

ADAM WIELOMSKI

Warszawa

Romantyzm a geopolityka. Eurofaszyzm Roberta Brasillacha

Czy faszyzm musi być nacjonalistyczny?

Biorąc do ręki przypadkowo zdjętą z półki bibliotecznej książkę poświęconą faszyzmowi, zwykle – gdy tylko znajdziemy w niej opis cech faszyzmu modelowego – spotykamy się ze stwierdzeniem, że cechą konstytuującą tę ideologię jest skrajny nacjonalizm (szowinizm). Wywołana przez państwa hołdujące faszyzmowi II wojna światowa jest wręcz archetypem globalnego konfliktu o podłożu nacjonalistycznym, gdzie prawie wszystkie państwa znajdujące się na kuli ziemskiej prowadzą walkę z wszystkimi sąsiadami, co pozwala odnieść wrażenie, że hobbesowska wizja stanu natury zapanowała w stosunkach międzynarodowych, tyle, że podmiotem polityki są tu nie jednostki, lecz państwa. Te ostatnie zaś miały wówczas zwykle charakter narodowy.

Nacjonalizm jest komponentem rodzącego się faszyzmu i jest to fakt bezsporny. Wydaje się jednak, że można wskazać na fakty uzasadniające tezę, że nacjonalizm to komponent faszyzmu rodzącego się. W jego bardziej rozwiniętych i dojrzałych postaciach, które z racji wydarzeń historycznych są raczej trudne do obserwacji empirycznej, narodowy partykularyzm zaczyna być powoli, ale systematycznie przełamany i pojawia się tu nutka „pannacjonalistyczna” o perspektywie szerszej niż poszczególny naród. Dostrzegamy w rozwiniętym faszyzmie wyraźny nawrót do idei bardziej uniwersalnych i – chciałoby się rzec – kosmopolitycznych. W późniejszych stadiach faszyzm wykazuje wyraźną tendencję imperialną, czyli wyjścia poza narodowe opłotki i stworzenia imperium. Można to zilustrować kilkoma przykładami.

Pierwsza koncepcja uniwersalistyczna pojawia się w faszyzmie włoskim. Wiąże się to z odwoływaniem się do rzymskiej idei imperialnej, która – mając swoje centrum polityczne i kulturalne na Półwyspie Apenińskim – niosła prze-

ślanie nieznające granic trybalnych. Neoimperialna wizja włoskich faszystów, zakładająca odbudowanie imperium wokół Morza Śródziemnego, z natury rzeczy skłaniała do budowania koncepcji ponadnarodowej, choć z włoskim elementem etnicznym jako punktem centralnym. W koncepcji tej chodzi o coś więcej niż o pyszne pozowanie Benito Mussoliniego na drugiego Juliusza Cezara¹. W wizji tej słowo „Rzym” (*Roma*) ma znaczenie nie tylko geograficzne, gdyż Morze Śródziemne nazywane jest tu mianem „morza rzymskiego” (*mare romano*)², ale także kulturowe, stanowiąc przeciwagę dla „wszystkich sił protestancko-hebrajsko-masońsko-liberalnych”, jak zapewnia nas jeden z włoskich ideologów *Romanità*³. Cechą charakterystyczną uniwersalizmu włoskiego jest tedy ograniczanie go do ziem zamieszkałych przez narody romańskie lub takich, które mogą zostać przez nie skolonizowane. Protestancki świat germański wydaje się inną, obcą rzeczywistością⁴. Kryterium podziału swój-obcy nie wiedzie przeto wedle podziału Włoch–cudzoziemiec, lecz wedle linii Rzymianin–Germanin.

III Rzesza także w sumie nie aspiruje do bycia państwem narodowym, lecz imperium skupiającym ludy połączone wspólnym genotypem rasy nordyckiej; granice tego imperium także nie miałyby mieć charakteru etnicznego, o czym świadczy wizja imperium na Wschodzie, gdzie znajdować by się miały tereny osadnicze. Zastąpienie kategorii „narodu” kategorią „rasy” jest formą ułomnego uniwersalizmu, który wyszedł z partykularyzmu etnicznego i doszedł do częściowego uniwersalizmu w obrębie jednej rasy⁵.

W kontekście omawianego problemu najbardziej znanym faszystą jest Oswald Mosley, autor wydanej w 1948 r. książki o charakterystycznym tytule *Naród–Europa*⁶, który jest uważany za ojca idei „eurofaszyzmu”, czyli powołania państwa europejskiego, gdzie dotychczasowe narody zjednoczą się w nowy naród europejski⁷. Dodajmy, że nie partykularna wizja narodowa, lecz właśnie eurofaszyzm – będący odpowiedzią na powojenną dominację USA i ZSRR – dominuje we współczesnym neofaszyzmie europejskim⁸, choć my w Polsce nadal, posługując się błędnymi stereotypami, przypisujemy wszystkim neofaszystom nacjonalizm.

¹ F. Rigotti, L. Ornaghi, *Die Rechtfertigung der faschistischen Diktatur durch die Romanität*, [w:] R. Saage (red.), *Das Scheitern diktatorischer Legitimationsmuster und die Zukunftsfähigkeit der Demokratie*, Berlin 1995, s. 141–157.

² N. Fattovich, *Il senso della Romanità in Mussolini*, Bologna 1939, s. 30.

³ *Ibidem*, s. 12.

⁴ B. Giuliano, *Latinità e Germanesimo*, Bologna 1941, *passim*, szczególnie s. 16, 21–22, 34–38, 41–42, 47–48, 51, 159.

⁵ E. Nolte, *Il Fascismo nella sua epoca. I tre volti del fascismo*, Varese 1993, s. 668.

⁶ O. Mosley, *Europe: A Nation*, Rumsbery 1948.

⁷ C. Cross, *The Fascists in Britain*, New York 1963, s. 201–203; D. Renton, *UK: Was Fascism an Ideology? British Fascism Reconsidered*, „Race and Class”, 41, 2000, s. 72.

⁸ P.-A. Taguieff, *Sur la Nouvelle droite*, Paris 1994, s. 111 i n.; J. Tomasiewicz, A. Wielomski, „Neofaszyzm”, [w:] *Encyklopedia białych plam*, t. XIII, Radom 2004, s. 23.

Wydaje się, że wyrzeczenie się przez faszystów nacjonalizmu i poszukiwanie większej wspólnoty niż narodowa (rasa, romanizm, naród europejski) jest naturalnym skutkiem wewnętrznej sprzeczności europejskiego faszyzmu. Z jednej strony stał on na gruncie narodu jako najwyższego absolutu, z drugiej zaś marzył o wielkim imperium. Tymczasem żaden naród europejski nie nadaje się do tworzenia imperium. Naród taki jest zdolny stworzyć wielkie imperium kolonialne, podbijając zapóźnione cywilizacyjnie i pozbawione techniki ludy kolorowe, jednak historia dowodzi niemożności powstania i utrzymania się narodu–hegemonia w Europie, gdyż pojawienie się takiego pretendenta niejako automatycznie powoduje powstanie ogólnoeuropejskiej koalicji przeciwko takiemu państwu. Sojusz taki będzie istniał tak długo, dopóki pretendent nie zostanie pokonany i osłabiony na tyle, aby nie rościć sobie pretensji do dominacji kontynentalnej. To klasyczna teza Metternicha. Faszyści także zdawali sobie z tego sprawę i mieli do wyboru albo heroiczną próbę kolejnego podboju Europy przez aspirujące do hegemonii państwo narodowe, albo uznanie faktu obiektywnej nieefektywności takiej próby i pogodzenia się z sytuacją, że żaden naród pojedynczo nie zapanuje nad kontynentem. Jeśli dali sobie tę ostatnią odpowiedź, a nadal chcieli budować imperium, to musieli szukać wizji nie podboju, lecz połączenia i zjednoczenia dotychczasowych państw narodowych, aby stworzyć imperium europejskie, powołując przy okazji „europejski” naród. We Francji – gdyż w tekście tym nią się właśnie mamy zamiar zająć – refleksję tego typu po raz pierwszy znajdujemy w publicystyce wojennej Roberta Brasillacha (1909–1945).

Pokolenie beztroski i narodziny *homo fascista*

Robert Brasillach kojarzony jest ze środowiskiem tzw. Młodej Prawicy (*Jeune Droite*), czyli z grupą politycznie i społecznie zradykalizowanej młodzieży, pochodzącej ze środowiska „Action Française”, która stworzyła wizję francuskiego faszyzmu na fali Wielkiego Kryzysu gospodarczego 1929–1933 i wielkiego kryzysu politycznego roku 1934⁹. W poprzednim zdaniu użyto terminu „kojarzony”, gdyż młody Brasillach w okresie przedwojennym nie jest jeszcze fascynatem polityki, Młoda Prawica zaś nie zajmie jednolitego stanowiska wobec Vichy, skutkiem czego, gdy Brasillach włączył się do polityki w roku 1940, to wtedy jego środowisko polityczne ulegało dezintegracji¹⁰. Brasillach przed wojną nie zajmuje się polityką. Prowadzi dział recenzji filmów w dzienniku „Action Française” i gros swojej twórczości poświęca kulturze, szczególnie filmowi i li-

⁹ N. Kessler, *Histoire politique de la Jeune Droite (1929–1942). Une révolution conservatrice à la française*, Paris 2001; A. Wielomski: *Narodowy radykalizm we Francji: Młoda Prawica, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”*, t. XXVII, 2004.

¹⁰ P.-M. Dioudonnat, *Je suis partout, 1930–1944. Les maurrassiens devant la tentation fasciste*, Paris 1973, s. 341 i n.; N. Kessler, *Histoire politique...*, s. 431 i n.

teraturze¹¹. Ale to ważny okres (1929–1940) w jego życiu, gdyż „to czas gdy [...] nacjonalizm francuski nabiera samoświadomości, ale także czas, gdy wsłuchuje się bardziej niż kiedykolwiek poza swoje granice. I to jest właśnie czas, gdy powstają pierwociny tego, co można nazwać *faszyzmem* francuskim”¹². To epoka gdy „rodzi się nowy człowiek”; gdzie indziej czytamy, że „widzieliśmy narodziny człowieka faszystowskiego”; widzieliśmy, jak rodził się *homo fascista*¹³.

Młody Brasillach jest związany z „Action Française”, choć wielkość wpływu Charles’a Maurrasa na niego budzi liczne kontrowersje. On sam do pewnego czasu wydawał się jego uczniem i zerwał z nim dopiero w okresie Vichy, zachowując zresztą nadal wielki szacunek dla mistrza¹⁴, co było typowe dla Młodej Prawicy, która wyemancypowała się intelektualnie spod jego wpływu, ale nadal biła pokłony przed wielkim umysłem i jego zasługami dla francuskiego nacjonalizmu¹⁵. Powoduje to, że niektórzy badacze utrzymują, iż jego koncepcje stanowią twórcze dostosowanie doktryny politycznej Maurrasa do nowych warunków politycznych, które powstały po kapitulacji Francji w 1940 r.¹⁶ Sympatycy Maurrasa stanowisko to zdecydowanie odrzucają¹⁷. Wydaje się tedy, że najbardziej adekwatne jest stanowisko pośrednie, wskazujące na wielki intelektualny wpływ Maurrasa na Brasillacha, ale dalekie od stwierdzenia, że wszystkie poglądy, a szczególnie linia polityczna Brasillacha z lat Vichy, są zapożyczone; przeciwnie, stanowić by on miał wielką inspirację dla młodego faszysty, który jednak wyemancypował się od mistrza i poszedł niezależną, własną drogą¹⁸. Wydaje się, że Brasillach sam najlepiej podsumował te stosunki w słynnym, polemicznym z Maurrasem, artykule *Prowansja, Prowansja tylko...* z sierpnia 1942, którego już sam tytuł jest parafrazą, zresztą otwarcie szyderczą, z maurrasowskiego hasła

¹¹ Do wybuchu wojny Brasillach pisał powieści (*Présence de Virgile*, Paris 1931; *Le Procès de Jeanne d’Arc. Version nouvelle*, Paris 1932; *Le Voleur d’étincelles*, Paris 1932; *L’Enfant de la nuit*, Paris 1934; *Le Marchand d’oiseaux*, Paris 1936; *Les Sept couleurs*, Paris 1939); zajmował się krytyką literacką (*Portraits, Barrès, Proust, Maurras, Colette*, Paris 1935; *Pierre Corneille*, Paris 1938); teatralną (*Animateurs de théâtre*, Paris 1936) i kinem (współautor: M. Bardèche, *Histoire du cinéma*, Paris 1936). Jedyny zajmujący go wątek polityczny to heroizm żołnierzy frankistowskich w toczącej się nieopodal wojnie domowej w Hiszpanii (współautor: H. Massis, *Les Cadets de l’Alcazar*, Paris 1936; współautor: M. Bardèche, *Histoire de la guerre d’Espagne*, Paris 1939; współautor: H. Massis, *Le Siège de l’Alcazar*, Paris 1939).

¹² R. Brasillach, *Notre avant-guerre*, Paris 1998 [1940], s. 243.

¹³ *Ibidem*, s. 244.

¹⁴ Zob. wybór tekstów Brasillacha o Maurrasie w zbiorze: M.-M. Martin (red.), *Morceaux choisis*, Paris 1949, s. 57–77.

¹⁵ J. de Fabrègues, *Charles Maurras et son Action Française*, Paris 1966, s. 14, 343; P.-M. Dioudonnat, *Je suis partout...*, s. 203, 213–215; F. Huguenin, *A l’école de l’Action française. Un siècle de vie intellectuelle*, Paris 1998, s. 410–415; B. Goyet, *Charles Maurras*, Paris 2000, s. 70; N. Kessler, *Histoire politique...*, s. 24, 172, 201–203, 337–338.

¹⁶ W.R. Tucker, *The Fascist Ego. A Political Biography of Robert Brasillach*, Berkeley 1975, s. 53–88.

¹⁷ J. Madiran, *Brasillach*, Paris 1985, s. 79, 81–84, 95, 99, 102.

¹⁸ M. Laval, *Brasillach ou la trahison du clerc*, Paris 1992, s. 30–97.

Francja, Francja tylko. Z jednej strony czytamy tu, że „on nauczał nas katechizmu”, ale z drugiej, że „czas teraźniejszy jest czasem teraźniejszym”¹⁹.

Dyskusję o młodym Brasillachu najłatwiej rozwiązać sięgając do jego pamiętników, dotyczących okresu przedwojennego. Dysponujemy takim obszernym tekstem o tytule *Przedwojnie*, acz pisanym już po zakończeniu tytułowego okresu.

Postać, jaka się wyłania z *Przedwojnia*, to człowiek absolutnie niepolityczny, raczej zainteresowany wszystkim innym niż polityka. Okres przedwojenny to „czas lat frywolnych” i „dni iluzji”²⁰. W okresie tym młody Brasillach zalicza się do grona beztroskiej młodzieży, znakomicie się bawiącej, czytającej modne książki, oglądającej najnowsze spektakle teatralne i seanse filmowe. Brasillach czyta Henriego Bergsona obok przygód Arsène’a Lupina. Spośród jego ulubionych pisarzy wymienić można Henriego Massisa, Maurice’a Barrèsa, Paula Valéry’ego, Anatole’a France’a, Georges’a Bernanosa, Léona Daudeta, Fiodora Dostojewskiego, Marcela Prousta – pisarzy najrozmaitszych, o odmiennych światopoglądach politycznych i stylach literackich. Charakterystyczne, że we wspomnieniach polityka zajmuje bardzo mało miejsca. Opis najnowszej premiery kinowej czy spektaklu w teatrze, charakterystyka ostatniej powieści znanego autora pochłaniają wiele miejsca; polityka jakby nie istnieje. Problemy polityczne i ideologiczne – które wkrótce opanują Roberta Brasillacha – jeszcze nie są istotne. Ten wojujący w okresie Vichy antysemita ma jeszcze szkolnego kolegę – Żyda z Syrii – imieniem Fred Sémach, co nie przeszkadza mu w tym samym czasie poznawać środowisko i literaturę „Action Française”²¹. Przyszły faszysta ma kolegów nie tylko pośród Żydów, ale i komunistów. Umie z nimi się przyjaźnić, gdyż problemy ideologiczne i polityczne są wtórne. „Byliśmy tolerancyjni” sam przyznaje²². Dyskusje polityczne były żywe, gwałtowne i zajadłe, ale nie prowadziły do konfliktów osobistych. Polityka traktowana była lekko jako jeden z tematów do dyskusji, jako jedna z frapujących dziedzin życia, o którą można się pospieszać z kolegami; równie dobrze jak o najnowszy obraz Picassa.

Brasillach pisze, że był to okres, gdy „odkrywało się jeszcze narkotyki, pederastię, podróże, Freuda, ucieczkę i samobójstwo. Czyli wszystkie uroki życia”²³. „Byliśmy – pisze późniejszy faszysta – ostatnimi współczesnymi wojny i w większości nie mieliśmy wspomnień starszych niż ta wojna”²⁴. Niemniej jednak dla młodego pokolenia, cieszącego się życiem i młodością, I wojna światowa była historią taką samą jak Rewolucja Francuska czy Wiosna Ludów. Codzienne uroki życia przysłaśniały refleksję egzystencjalną.

¹⁹ R. Brasillach, *La Provence, la Provence seule...*, „Je suis partout” (dalej: „JSP”), 7.08.1942, [w:] *idem, Articles à «Je suis partout» et «Révolution nationale»*, Madrid 2002, s. 161, 162.

²⁰ R. Brasillach, *Notre...*, s. 13.

²¹ *Ibidem*, s. 34.

²² *Ibidem*, s. 36.

²³ *Ibidem*, s. 15.

²⁴ *Ibidem*, s. 15–16.

Gdy czyta się *Przedwojnie*, łatwo poczuć romantyczną atmosferę absolutnej beztroski. W odróżnieniu od większości jego kolegów z Młodej Prawicy, którzy gwałtownie zradykalizowali się w wyniku ekonomicznej katastrofy lat 30., Brasillach prawie nie wspomina o problemach finansowych, nie dostrzega gwałtownej pauperyzacji i tłumy bezrobotnych. Chodząc do kina i księgarni nie ma problemów finansowych lub, jak sugeruje jeden fragment *Przedwojnia*, był na tyle młody, że nie pamiętał dobrze okresu prosperity ekonomicznej i stan kryzysu wydawał mu się stanem normalnym²⁵. Jego późniejsze radykalne społeczne poglądy nie są więc warunkowane osobistym doświadczeniem. To, co wydaje się ważne, to przekonanie, że Wielki Kryzys podmył fundamenty stabilizacji; wyczuwa się w *Przedwojniu* nie tyle przerażenie kryzysem, co poczucie niepokoju, niepewności. W pewnym miejscu czytamy, że „nic nie było całkiem pewne, a więc trzeba było korzystać z tego, co się przydarzało”²⁶. To bardzo charakterystyczne zdanie, wskazujące na poczucie upadku świata mieszczańskiego i psychicznego zagrożenia przez chaos.

Cechą charakterystyczną wspomnień Brasillacha jest także – równie romantyczna – pogarda dla autorytetów. Może nawet słowo „pogarda” jest nietrafne; lepiej by należało rzec całkowity brak autorytetów i całkowita nieznajomość pojęcia „autorytet”. Gdy wspomina o konflikcie „Action Française” z Kościołem, zakończonym potępieniem ruchu przez Piusa XI (1926), to pisze charakterystyczne zdanie: „nie sądzę, jeśli mam powiedzieć szczerze, aby potępienie przez Rzym w naszych oczach zaszkodziło zaufaniu do »Action Française«”²⁷. Rzym i Kościół to nie są autorytety. Odnosi się wrażenie, że Kościół młodemu Brasillachowi jest równie odległy i obcy jak I wojna światowa. „Przypuszczam – pisze charakterystyczne słowa autor *Przedwojnia* – że byliśmy przede wszystkim anarchistami z temperamentu, czytaliśmy tak samo chętnie „Canard enchaîné” (pismo komunistyczne – A.W.) jak »Action Française«”²⁸. Dlatego zapewne pojawia się stwierdzenie, że „brak szacunku” (*l’irrespect*) sprawiał jemu i jego kolegom prawdziwą „przyjemność”²⁹.

Romantyczne źródła faszystwu

Zwracam uwagę na ten romantyczny nastrój młodego Brasillacha, gdyż wydaje się on tłumaczyć jego predylekcję do faszystwu. Ideologia ta zawiera liczne wątki romantyczne, nietzscheańskie, mistyczne, oparte na woli mocy, nadania światu nowego kształtu, pokolorowania szarości dnia codziennego. To jest wła-

²⁵ *Ibidem*, s. 111–112.

²⁶ *Ibidem*, s. 199.

²⁷ *Ibidem*, s. 39.

²⁸ *Ibidem*, s. 40.

²⁹ *Ibidem*, s. 225.

śnie to, czego szuka młody Robert Brasillach: czegoś gwałtownego, czegoś, co nie chce konserwować rzeczywistości, reformować jej, lecz unicestwić w wielkim destrukcyjno-kreacyjnym przewrocie, co w jego dziełach o literaturze przyjmuje postać dualizmu radości życia i mistyki śmierci³⁰. Chodzi mu o „romantyzm rewolty i konspiracji”³¹. Wspominając *Wyznania dziecięcia wieku* Musseta, Brasillach przypomina słynną formułę tegoż pisarza, że romantyzm jest *le mal du siècle* – dziś tym „niepokojem stulecia” jest faszyzm³².

Brasillacha nie interesują partie klasycznej prawicy, które wydają się nazbyt przyziemne, zekonomizowane, tradycjonalistyczne i zachowawcze. Partie takie – a dołączy do nich wnet i „Action Française” jako nazbyt reakcyjna i za mało dynamiczna – „wydają się burżuazyjne i podstarzałe”³³. Poważnym autorytetom z prawicy nie podoba się np. autostop. Dlaczego nie chcą, aby ludzie tak podróżowali bez celu i planu? Gdyż „oczywiście nie mieli w sobie ducha faszyzmu”³⁴. Prawica jest zachowawcza, „Action Française” wprawdzie (kontr)rewolucyjna, ale jest kontestatorska w stopniu niewystarczającym. Maurrasieści dążą do obalenia, w drodze rewolucyjnego przewrotu, III Republiki. Ale dla faszysty to za mało. Przewrót polityczny zmienia wyłącznie formy władzy. Chodzi zaś o to, aby nie tylko zmienić struktury, opakowanie polityczne świata, ale nadać światu nowe barwy; nadać nowe kolory każdemu szczegółowi; odnowić świat, dokonać jego całościowej rewitalizacji i to w najdrobniejszym szczególe. Rewolucja nie może być tedy tylko polityczna i ustrojowa. To rewolucja połowiczna, która nie odmieni barw życia codziennego. Jej skutki nie będą widoczne na każdym kroku, na ulicach i w domach, na twarzach zwykłych ludzi. Rewolucja musi być nie tylko polityczna, ale totalna, holistyczna, obejmująca całokształt życia, któremu trzeba nadać nowe barwy i kształty. Trzeba „szokować burżuazję”³⁵. Zmiana musi objąć kulturę i życie społeczno-gospodarcze; musi być skierowana przeciwko arcywrogowi rewitalizacji świata – „duchowi burżuazyjnemu”³⁶. Duch ten jest tu utożsamiany z antytezą świata witalnego, heroizm tego ducha istnieje jedynie w książkach mieszczańskich pisarzy. W istocie wyraża go demokratyczna polityka europejska: „briandyzm, Europa Benesa, Titulesco, masonów i bankierów”³⁷.

Taką całościową rewolucję proponuje faszyzm, będący „unią mocnej doktryny społecznej i narodowej inteligencji, i nawet komuniści to widzą. Dlatego istota idei faszystowskiej czy narodowo-socjalistycznej była zawsze naszym wielkim

³⁰ F. Brière-Loth, *Robert Brasillach et le Mystère de la Mort*, Paris 1984, s. 13–86.

³¹ R. Brasillach, *Notre...*, s. 58.

³² *Idem*, *Ce qui reste acquis*, „Révolution Nationale” (dalej: „RN”), 5.02.1943, [w:] *idem*, *Articles...*, s. 308.

³³ R. Brasillach, *Notre...*, s. 40.

³⁴ *Ibidem*, s. 202.

³⁵ *Ibidem*, s. 230.

³⁶ *Ibidem*, s. 82.

³⁷ *Ibidem*, s. 101.

poszukiwaniem” pisze Brasillach³⁸. Od siebie nie zawahalibyśmy się powiedzieć, że nie tyle „poszukiwaniem”, co snem i marzeniem. Dla tegoż wyimaginowanego rewitalizującego faszyzmu środowisko Brasillacha tworzy „ekscytującą atmosferę konspiracji” i gotowości do zrobienia „tak rewolucji, jak i pogromu”³⁹.

Roberta Brasillacha nie interesował faszyzm jako ideologia, lecz faszyzm jako mistyka: „Mussolini jest wielkim poetą, typowym dla swojej rasy, przyzywa Rzym nieśmiertelny, galery z *Mare Nostrum*. Poetą jest także, poetą niemieckim ten Hitler, który wymyślił noc Walpurgii i święta majowe, który miesza w swych pieśniach romantyzm cyklopów i romantyzm pierwiosnków, lasu, Venusbergu, młodych dziewcząt w wiankach z kwiatów i sierżanta grupy szturmowej, towarzyszy padłych w Monachium przed Feldherrenhalle. Poetą jest i Codreanu od Rumunów z legionem archanioła Michała”⁴⁰. W innym miejscu *Przedwojnia* czytamy: „Zrozumieliliśmy, że sukces nacjonalizmu w tych latach wynikał z jego umiejętności stworzenia tłumowi wyobrażeń i być najpierw, *dobrą lub złą*, ale poezją”⁴¹. Faszyzm nie jest ideologią, jest ruchem romantycznej świeżości i to właśnie się podobają młodemu Brasillachowi. Zauważmy, że opisując – w sumie aż w trzech książkach – wojnę domową w Hiszpanii, aż dwie poświęca heroicznemu (poetyckiemu) obronie Alcazaru w Toledo. W faszyzmie nie chodzi bowiem o żadne idee, ideologię, a jedynie o nadanie światu nowych barw, o bunt przeciwko wszystkim i wszystkiemu; chodzi o znalezienie wodza-poety, który odmieni rzeczywistość, spowoduje, że „naród będzie *jednym*, dokładnie tak jak ekipa sportowa jest *jednym*”⁴².

Faszyzm nie jest tedy doktryną czy ideologią; faszyzm jest stanem ducha. W *Przedwojniu* czytamy: „Faszyzm nie jest dla nas doktryną polityczną, tym bardziej nie jest doktryną ekonomiczną. [...] faszyzm jest duchem. To przede wszystkim duch antykonformizmu, antyburżuazyjny, brak jakiegokolwiek szacunku dla czegokolwiek. To duch przeciwstawny przesądom, tak klasowym, jak każdym innym. To duch przyjaźni, który chcieliśmy wznieść aż do przyjaźni narodowej”⁴³. Zdaniem Brasillacha, faszyzm wyrasta z ducha ówczesnego pokolenia, które żyło w świecie iluzji pokoju i dobrobytu, o którym to świecie podskórnie wiedziało, że lada moment zmiecie go nowa wojna światowa; wiedziało, że demokracja jest oszustwem, że za rok, za dwa wybuchnie nowa, straszna wojna. Ludzie udawali, że tego nie wiedzą, tworzyli sobie fikcyjną rzeczywistość cywilizacji i kultury, obyczaju, ogłady i dobrego wychowania. Ale w świecie, gdzie wszystko jest sztuczne, gdzie każdy ruch jest konwenansem, a podświadomie wszyscy czekają na nowy kataklizm, „doktryny racjonalne nie mają szans”⁴⁴.

³⁸ *Ibidem*, s. 40.

³⁹ *Ibidem*, s. 227, 228.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 253.

⁴¹ *Ibidem*, s. 255.

⁴² *Ibidem*, s. 290.

⁴³ *Ibidem*, s. 291.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 293.

Świat mieszczański był racjonalistycznym kostiumem w namiętnej i okrutnej rzeczywistości, która w każdej chwili mogła pokazać się pod postacią nowej wojny. I właśnie dlatego, zdaniem Brasillacha, faszyzm robił taką karierę: odwoływał się do podświadomych sił i bestialskich instynktów, których wszyscy wydawali się nie dostrzegać, a które za chwilę musiały eksplodować w eschatologicznym wydarzeniu wojennej zawieruchy. Faszyzm pokazywał świat, którego ludzie nie chcieli dostrzec, ale któremu podświadomie ulegali, widząc w nim autentyczną istotę bytu ludzkiego. Upadek Francji w 1940 r. jedynie potwierdził niereczywistość przedwojennej, mieszczańskiej egzystencji. W postłowie do *Przedwojnia* czytamy: „Nonszalanckie życie paryskiego studenta, kawiarnie, restauracje, kina, teatry, to wszystko się zmieniło lub znikło dziś. To przeszłość. Efemeryczne kostiumy, jak trudno je sobie nawet dziś przypomnieć, te modne piosenki, berety amerykańskich marynarzy, hawajskie gitary, krawaty z grubej wełny, arie Mireille, bajeczne romanse, tańce z Antyli, sama poezja. Wszystko to razem, ten misz-masz, to wszystko przeszłość”⁴⁵.

Sen o rewolucji nacjonalistycznej i socjalistycznej o mało nie stał się faktem w czasie wydarzeń paryskich ze stynnego 6 lutego 1934 r., gdy prawicowe ligi o włos nie zdobyły władzy drogą ulicznego przewrotu. Przypomnijmy fakty: najpierw prawicowe i kombatanckie organizacje zgromadziły tysiące ludzi i przeprowadziły wielką manifestację, zakończoną strzelaniną z policją. Następnego dnia komuniści przeprowadzili kontrmanifestację przeciwko prawicy. Charakterystyczna jest interpretacja wydarzeń z tego dnia w pamiętniku Brasillacha: najpierw ligi i organizacje kombatanckie przeprowadziły manifestację w celu wywołania „rewolucji narodowej” przeciwko rządowi mieszczańskich elit, a następnego dnia „komuniści spróbowali jeszcze uratować przynajmniej rewolucję socjalną”⁴⁶. Innymi słowy: komuniści w antyestabliśmentowym wysiłku rewolucyjnym nie zamierzali pokrzyżować planów rewolucyjnej prawicy, lecz, widząc porażkę tejże prawicy, próbowali dokonać choćby rewolucji socjalnej. Komunizm – taki chyba jest morał z tego fragmentu wspomnień – nie jest tedy esencjalnym wrogiem faszyzmu, lecz faszyzmem niepełnym, częściowym. Komunizm jest nie tyle zły, ile niewystarczająco rewolucyjny. W gruncie rzeczy komuniści popełniają odwrócony błąd „Action Française”: ruch maurrasowski chce ograniczyć rewolucję wyłącznie do sfery polityczno-ustrojowej, nie rozumiejąc potrzeby przewrotu ekonomicznego; skrajna lewica rozumie i planuje całościową transformację rewolucyjną życia społeczno-gospodarczego, ale z kolei nie rozumie problemu ustroju, polityki i kultury. Komunizm w tych ostatnich sferach jest dziedzicem tradycji burżuazyjno-rewolucyjnej.

I tu pojawia się faszyzm jako wielka synteza. Celem faszyzmu jest właśnie rewolucja totalna, czyli połączenie programu politycznego „Action Française” (nacjonalizmu) i programu społecznego komunistów, czyli synteza narodowo-

⁴⁵ *Ibidem*, s. 356.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 160.

cialistyczna. W *Przedwojniu* czytamy charakterystyczne zdanie: „przyciągała nas do siebie solidna nienawiść tak wobec prawicy, jak i lewicy. Nie byliśmy ani konserwatystami, ani marksistami”⁴⁷. I prawica, i lewica nie były totalnie rewolucyjne; były rewolucyjne tylko w wybranych sferach. Zdaniem Brasillacha, oddzielne akcje nacjonalistów i komunistów przeciwko republice w lutym 1934 r. stworzyły nową myśl, nową syntezę łączącą nacjonalizm i socjalizm: nacjonalizm społeczny (*le nationalisme social*)⁴⁸. Już w czasie wojny Brasillach charakteryzuje tę „podwójną” rewolucyjność faszystów jako połączenie „dialektyki Maurrasa i jego bezwzględnej krytyki demokracji, życiodajnego *élan* Peguy’a i Sorrela i teorii nadto zapomnianych naszych chrześcijańskich ekonomistów antyliberalnych”⁴⁹.

Charakterystyczna jest ocena Brasillacha dojścia do władzy Frontu Ludowego (1936) i towarzyszącej mu fali strajków: „Wiedzieliśmy dobrze, że *żadne* zwycięstwo robotnicze nie powstało z dobrej woli, że patroni drżeli i krzyczeli o ruinie, kiedy za rządów Ludwika-Filipa ograniczono dzień pracy do jedenastu godzin i zakazano pracy dzieci poniżej dwunastego roku życia i pracy nocnej. Wiedzieliśmy dobrze, że nic nie dzieje się bez walki, bez poświęcenia, bez krwi. Nie mamy żadnego interesu w utrzymywaniu kapitalizmu. Słynny *podmuch z maja 1936* nie wzbudził w nas wrogości mimo atmosfery przesady, demagogii i plebejstwa, niewyobrażalnych zresztą. To tak rodził się duch faszystów”⁵⁰. Brasillach i jego środowisko nie obawiało się tedy komunizmu, raczej patrzyło na niego z zainteresowaniem jako na ruch chcący rewitalizować świat. „*Bolszewik* – czytamy w *Przedwojniu* – Tam była przyszłość. Mówiło się o Rosjanach, interesowaliśmy się ich wysiłkiem”⁵¹.

To wtedy – kontynuuje Brasillach – „Thierry Maulnier założył, wraz z Jeanem de Fabrègues, małe piśmiennictwo, *Combat*, z którym Georges Blond i ja współpracowaliśmy, i które jednoczyło nas w duchu antydemokratycznym i antykonserwatywnym: publikowano tu teksty Maurrasa i teksty Proudhona [...]. *Combat* miał swoje miejsce w naszej przyjaźni, naszych zebraniach, i w atmosferze faszystowskiej [...] zarazem narodowej i socjalnej”⁵². Zdaniem Brasillacha, dojście do władzy Frontu Ludowego przybliżyło ostateczne zwycięstwo faszystów. Z jednej strony stworzyło atmosferę dla rewolucji socjalistycznej, która obali świat mieszczański. Z drugiej zaś strony pobudziło nastroje nacjonalistyczne. Realizacji programu socjalistycznego – który faszysta wydaje się popierać – towarzyszy oburzenie Francuzów na widok osób, które program ten realizują. Większość z nich – na czele z premierem Léonem Blumem – to Żydzi. Dojście do władzy

⁴⁷ *Ibidem*, s. 229.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 161.

⁴⁹ *Idem*, *Pour un fascisme français*, „JSP”, 6.11.1942, [w:] *idem*, *Articles...*, s. 196.

⁵⁰ R. Brasillach, *Notre...*, s. 193.

⁵¹ *Ibidem*, s. 199.

⁵² *Ibidem*, s. 194.

partii socjalistycznej zdominowanej przez Żydów oznacza wzmocnienie nastrojów socjalistycznych i antysemickich równocześnie, czyli narodowosocjalistycznych. Brasillach tak opisuje nastrój tamtych lat: „Dojście do władzy rządu Bluma musiało wzbudzić ruch prawie nieznaną we Francji od afery Dreyfusa, czyli antysemityzm. Francuz jest antysemitą z instynktu, ale nie ma w nim woli prześladowania niewinnych ludzi z racji historyjek o kolorze skóry. Pan Blum nauczył go, że antysemityzm to zupełnie coś innego”⁵³. Brasillach w rządach Frontu Ludowego dostrzega coś na kształt „rewolucji żydowskiej”, gdyż „kino zamknęło praktycznie drzwi przed aryjczykami. Radio nabrało akcentu jidysz”⁵⁴.

Wspomniana rewolucja żydowska wywołała to, na co Brasillach czekał, tj. reakcję faszystowską. Czytamy w *Przedwojniu*: „*Je suis partout* opublikowało w kwietniu 1938 roku specjalny numer o żydach w świecie, a następny numer w lutym 1939 o żydach we Francji, masę dokumentów zebranych przez Luciena Rebateta, i sugestię (*tentative*) o potrzebie rozsądnego specjalnego statutu dla żydów. To był wielki sukces. W tym samym czasie instynktowny antysemityzm znalazł swojego proroka w osobie Louis-Ferdinanda Céline’a, autora *Voyage au bout de la nuit*, który rzucił swoje *Bagatelles pour un massacre* jako książkę burzliwą, radosną okrucieństwem, oczywiście nazbyt skrajną, ale o przeobrzymiej werwie. Nie było tam żadnego rozumowania, a tylko *bunt autochtonów*. Sukces był cudowny”⁵⁵.

Sukces może był i cudowny, ale nie spowodował powstania we Francji wielkiego ruchu faszystowskiego. Dlatego Brasillach zaczął zerkać na faszyzmy sąsiednie, a także na ruchy narodoworadykalne, jak belgijski *Rex* czy hiszpańska *Falange* (nie dostrzegając pomiędzy nimi a faszyzmem różnicy).

Spoglądając za granicę

Robert Brasillach sporo podróżował po sąsiednich krajach i tam spotykał się z ruchami narodoworadykalnymi i faszystowskimi. Pamiętajmy, że rodzimy faszyzm francuski był raczej słaby i imitował wzorce zagraniczne – co pozwala niektórym francuskim badaczom w ogóle negować jego istnienie⁵⁶ – stąd predylekcja do podglądania faszyzmów sąsiednich. Brasillach poświęca im sporo czasu i miejsca. Był także związany z tygodnikiem „*Je suis partout*”, zajmującym się teoretycznie stosunkami międzynarodowymi, a w praktyce studiami nad międzynarodowym faszyzmem, co zresztą sam z dumą podkreśla, pisząc, że „staliśmy się dla naszych przeciwników czymś na kształt oficjalnego organu międzynaro-

⁵³ *Ibidem*, s. 198.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 198.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 198.

⁵⁶ R. Remond, *Y a-t-il un fascisme français?*, „*Terre humaine*”, 19–20, 1952, s. 37–47.

dowego faszyzmu”⁵⁷. Podglądanie faszyzmu międzynarodowego wydaje się odgrywać niebagatelną rolę w późniejszej koncepcji eurofaszyzmu. Korzeni ideologii eurofaszyzmu – czyli faszyzmu wychodzącego z narodowego partykularyzmu i spoglądającego na świat z perspektywy europejskiej – należy szukać w środowisku „Je suis partout”. Koncepcja ta rodzi się równocześnie także u Thierry’ego Maulniera⁵⁸. Jej geneza wydaje się dosyć przypadkowa: u jej fundamentu stoi fakt słabości faszyzmu rodzimego i skoncentrowanie zainteresowania grupki faszystów na państwach europejskich, gdzie faszyzm bujnie się rozwijał. Brasillach pisze w *Przedwojniu*: „Gdybyśmy spojrzeli na historię jako całość, a nie na jej wybrane kadry, to młody i uczuciowy demokratą uformowany przez Encyklopedię i na jej zasadach odkryłby egzaltację związaną z narodzinami Stanów Zjednoczonych, stworzonych przez masonerię. W dwudziestym wieku zaś zobaczyłby Włochy, które jako pierwsze zrealizowały doktrynę narodową i socjalną. Potem zobaczyłby Portugalię Oliveiry Salazara, ufundowaną na zasadach chrześcijańskich, dającą model systemu korporacyjnego inspirowanego La Tour du Pinem, a który to model nie został zastosowany we Włoszech przez etatystyczną administrację. Niemcy, dokonując swojej rewolucji, przyniosły jej własną osobowość. Kult ojczyzny uwidocznił się tu w nocnych i oświetlonych świątach, w postaci nocy Walpurgii oświetlonych przez wielkie reflektory i pochodnie wraz z niesamowitą muzyką, przez pieśni wojenne i pokojowe śpiewane przez tysiące ludzi. Wreszcie, w ostatnich latach, różne ruchy nacjonalistyczne zwyciężają, kandydują do władzy, choć są rozmaite, każdy ma swoją charakterystyczną specyfikę, ale razem tworzą pojęcie rewolucji światowej, analogicznej do tej, która rozpała Europę na przykład w roku 1848”⁵⁹. Rewolucja faszystowska dokonuje się w każdym kraju oddzielnie, ale razem tworzy jednak „rewolucję światową”.

Włochy

Faszyzmowi włoskiemu Brasillach nie poświęca wiele miejsca. Był w tym kraju przynajmniej raz w latach 30. (1937) i wrócił zachwycony panującą tu nową atmosferą, wskazującą, że dokonało się – o co naszemu faszyście naprawdę chodziło – dzieło rewitalizacji świata. Całe Włochy są radosne i rozśpiewane – takie wrażenie można odnieść z jego krótkiej relacji z pobytu w Italii. „Oto Italia nowoczesna, Italia faszystowska – pisze Brasillach – Spotkaliśmy ją najpierw w pociągach, wypełnionych śpiewającymi dziećmi, krzyżącymi, a które wszę-

⁵⁷ R. Brasillach, *Notre...*, s. 222.

⁵⁸ P.-M. Dioudonnat, *Je suis partout...*, s. 133–134; Z. Sternhell, *Ni droite ni gauche. L'idéologie fasciste en France*, Bruxelles 2000, s. 422–423; V. Auzépy-Chavagnac, *Jean de Fabrègues et la Jeune Droite catholique. Aux sources de la Révolution nationale*, Paris 2002, s. 325 i n.

⁵⁹ R. Brasillach, *Notre...*, s. 244–245.

dzie były prowadzone, aby oddychać lepszym powietrzem, aby kontemplować najpiękniejsze słońce świata, albo po prostu je podziwiać, kochać, gdyż Italia jest piękna i dzieci nie mogą o tym zapomnieć. [...] I śpiewają. Śpiewają piosenki dziecięce, nic nie znaczące, jak we wszystkich krajach świata. Ale śpiewają także, razem, jednym głosem, pieśni faszystowskie. Faszyci w wieku lat dwudziestu pięciu prowadzą te awangardy mające po piętnaście lat i uczą je hymnu kraju, który w swym centrum ma słowo *młodość*. Ale także nuca pieśni za plecami obcokrajowców (szczególnie gdy podejrzewają, że to Anglik lub Francuz) o *dwudziestu pięciu narodach, które nałoży sankcje na Włochy*. I hymny o kampanii etiopskiej, o padłych pod Aduą⁶⁰. Podobne zachwyty budzą wszechobecne napisy na murach i płotach w rodzaju „Faszysta nie odrzuca swojej ojczyzny, on ją zdobywa” lub „Niech żyje Duce”⁶¹.

W każdym człowieku, który choć kilka lat mieszkał w kraju totalitarnym, podobne tandetne przejawy indoktrynacji budzić mogą wyłącznie niesmak. Jest rzeczą ciekawą, że Brasillachowi coś takiego tak bardzo się podoba. Z relacji z Włoch, a także z innych jego wzmianek o tym kraju, nie dowiemy się wiele więcej. Włochy faszystowskie są wspaniałe, gdyż ładnie tam śpiewają. Wskazuje to jednoznacznie nie na racjonalne, lecz na estetyczne źródła zachwyty nad włoskim faszyzmem. Brasillach jest romantykiem, pojechał do faszystowskich Włoch i zobaczył romantyczną atmosferę, jakże różną od mieszczańskiej szarości Paryża. I to mu wystarczyło. Świat zmienił barwy i to jest istota faszyzmu.

Niemcy

W swoim życiu Robert Brasillach był w Niemczech równe sto godzin, ale zostawił po nich najbardziej znany tekst w swojej twórczości: *Sto godzin u Hitlera. Kongres w Norymberdze*⁶². Tekst – jak cała jego twórczość – emanuje romantyzmem i uczuciem. W Niemczech nasz autor widział jedynie „miliony sztandarów”, spośród nich „jedne były olbrzymie, na wysokość pięciu pięter, drugie mniejsze, ale zawsze na wysokość przynajmniej trzeciego piętra”⁶³. W nowych Niemczech Brasillach dostrzegł właśnie romantyzm, miłość, „dobre Niemcy” z opisów Mme de Staël⁶⁴.

Brasillach nie opisuje hitlerowskich Niemiec jako kraju opanowanego przez pewną ideologię; przeciwnie, hitleryzm jest nową religią, która ma swoje „świę-

⁶⁰ *Ibidem*, s. 215–216.

⁶¹ *Ibidem*, s. 218.

⁶² *Idem*, *Cent heures chez Hitler. Le Congrès du Nuremberg*, „La Revue universelle”, 1.10.1937, s. 55–74. Następnie włączone jako integralna część do *Przedwojnia*. Numeracja stron w opisie III Rzeszy wedle wydania cytowanego.

⁶³ *Idem*, *Notre...*, s. 274.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 274.

te tygodnie” (dni parteitagów), „sakralne ryty”, „celebrację nowego kultu”, „magiczne zakątki”⁶⁵. Szczególne wrażenie na Brasillachu zrobiła „ceremonia najbardziej osobliwa w III Rzeszy, czyli poświęcenie (*la consécration*) sztandarów. Przynoszą przed Führera *sztandar w krwi*, ten sam, który nieśli manifestanci zabici podczas nieudanego *pułchu* z roku 1923, przed Feldenherrenhalle w Monachium. [...] Kanclerz dotyka ręką sztandar w krwi, a drugą nowy sztandar, który jest poświęcany. Za jego pośrednictwem nieznaną fluid przechodzi z jednego na drugi, i błogosławieństwo męczenników (*des martyrs*) obejmuje od tej chwili nowe symbole niemieckiej ojczyzny. Ceremonia czysto symboliczna? Nie sądzę. Jest rzeczywiście, w myśli Hitlera, jak i wszystkich Niemców, idea rodzaju mistycznej przemiany (*de transfusion mystique*) analogicznej do błogosławieństwa wody przez księdza, o ile nie jest to – ośmielilibyśmy się powiedzieć – błogosławieństwo eucharystii. Kto nie widział poświęcenia sztandarów analogicznego do poświęcenia chleba, rodzaju niemieckiego sakramentu, zapewne nic nie zrozumie z hitleryzmu”⁶⁶.

Przytoczony przed chwilą cytat jest wręcz szokujący. Brasillach w dobrze zrobionym marketingowo święcie partyjnym dostrzegł ceremonię religijną wraz z „realną obecnością” Ciała (nowego) Chrystusa pod postacią mistycznego sztandaru. Teraz rozumiemy, że „nie należy oceniać Hitlera jako normalnego szefa państwa – czytamy w *Przedwojniu* – On jest także reformatorem, otrzymał misję”⁶⁷. Każdy normalny i racjonalny spektator byłby zaniepokojony tym sekciarsko-religijnym duchem nazizmu, ale nie Brasillach. W tym opisie widać, że udzielił mu się nastrój tej religijno-ideologicznej ekstazy; był nią zachwycony. Nie opisał żadnych szczegółów z życia normalnych Niemiec. Zobaczył tylko nową religię, poczuł się zauroczony jej mistyką i zakochał się w nazizmie. Wczuł się w nowy kult, zakochał się w dziele filmowo-marketingowym Leni Riefenstahl z rodzaju *Triumf woli*, w którym udało mu się uczestniczyć. Zobaczył tu narodzenie nie tylko „nowej religii”, ale i „nowego człowieka”⁶⁸ i zakochał się w tym poetyckim obrazie, nie próbując nawet rzucić okiem – nie wspominamy o analizie – na rzeczywistość III Rzeszy.

Stugodzinna wizyta w Niemczech radykalnie zmienia jego podejście do Niemiec, gdyż Brasillach wyrzeka się, typowej dla środowiska „Action Française”, antyniemieckiej fobii, którą dostrzegamy u niego jeszcze w napisanej rok wcześniej broszurce o belgijskim *Rex*⁶⁹. Wróciwszy w 1937 r. z Niemiec staje się germanofilem⁷⁰.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 274–276.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 284–285.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 284.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 282, 283.

⁶⁹ R. Brasillach, *Léon Degrelle et l'avenir de „Rex”*, Paris 1936, s. 55.

⁷⁰ P. Sérant, *Les dissidents de l'Action Française*, Paris 1978, s. 176–177.

Eurofaszyzm

Robert Brasillach – podobnie jak cała prawica francuska – był przeciwny angażowaniu się Francji w wojnę, postrzegając ją jako konflikt Niemiec ze wschodnimi sąsiadami. Jednak między stanowiskiem Brasillacha a np. Maurrasa różnica jest zasadnicza: Maurras był przeciwny wojnie, gdyż uważał, że Francja jest zbyt słaba, aby móc ją wygrać, i należy zostawić wschodnich sojuszników (Czechosłowacja, Polska), a skierować impet Hitlera na wschód i na Bałkany, zdobyty czas wykorzystać zaś na zbrojenia⁷¹. Pogląd ten – nawet jeśli historia wykazała jego błędność – miał wtedy charakter racjonalny. W przypadku Brasillacha sprawa wygląda inaczej. Faszysta bowiem jest przeciwny wojnie, gdyż sympatie ideologiczne stawia ponad wymogi francuskiej racji stanu. Hitlerowskie Niemcy budzą jego sympatię, a liberalni brytyjscy sojusznicy antypatię. Z tej refleksji rodzą się dwie zasadnicze koncepcje Brasillacha: anglosasofobia oraz poparcie dla sojuszu z Niemcami.

Sojusz niemiecko-francuski

Robert Brasillach nie był politycznym pragmatykiem i realistą, który uważał, że kolaboracja Francji z Niemcami wynika tylko z braku alternatywnej polityki i potrzeby przetrwania przez Francję i Francuzów wojny. W jego wojennej publicystyce faktycznie znajdziemy argumenty tego typu, ale nie stanowią one rzeczywistego uzasadnienia jego politycznych preferencji. Przeciwnie, za kolaboracją Brasillacha kryje się przekonanie, że stanowi ona początek nowej faszystowskiej Europy.

Ewentualne zwycięstwo aliantów i porażka Niemiec budziły jego przerażenie. Czym groziłoby załamanie się Niemiec? W artykule z marca 1941 r. czytamy: „Co do tych, którzy się jej otwarcie sprzeciwiają (mowa o kolaboracji – A.W.), to pracują oni, czy chcą tego czy nie, nad powrotem Żydów i masonów, zwycięstwa anarchistycznej rewolucji, Pana Benesza, czyli nad powrotem, w ciągu piętnastu czy dwudziestu lat, tych samych błędów, tych samych słabości, tych samych kłopotów, czyli nowej wojny”⁷². Wizji powrotu świata demoliberalnego Brasillach panicznie się obawia, gdyż go nienawidzi. Dlatego trzeba kolaborować, aby „uratować to, co esencjalne, i dlatego właśnie chcemy wejść w nowy porządek europejski. [...] Ta kolaboracja dla Europy winna być bezgraniczna”⁷³.

Ewentualna restauracja liberalnej demokracji wcale nie jest najgorszą z gróźb. Porażka Niemiec oznaczać może nie powrót demoliberalizmu, lecz załew Zachodu przez bolszewizm. W tekście napisanym 30 czerwca 1941 r. poja-

⁷¹ Y. Chiron, *La vie de Maurras*, Paris 1991, s. 398 i n.

⁷² R. Brasillach, *Vive la France!*, „JSP”, 21.03.1941, [w:] *idem, Articles...*, s. 19.

⁷³ *Ibidem*.

wia się nowy motyw: wojna niemiecko-radziecka to początek zmagania dwóch światów: świata Zachodu uosobianego przez nazizm i świata orientalnego uosobianego przez bolszewizm, będący „nekropolią cywilizacji”⁷⁴. Dlatego też faszysta wzywa wszystkie ludy Europy, papieża i wszystkich chrześcijan do wspólnego zjednoczenia się wokół Hitlera i rozpoczęcia wielkiej krucjaty przeciwko bolszewizmowi. W rocznicę ataku niemieckiego na ZSRR Brasillach pisze artykuł o charakterystycznym tytule: *22 czerwca 1941 cywilizacja podniosła broń przeciwko barbarzyństwu*⁷⁵. Warto zacytować kilka zdań z tego charakterystycznego tekstu: „Minał rok. Olbrzymie terytoria zostały podbite, pola znów się pokryły kwieciami, dzwony zamkniętych kościołów powtórnie dzwonią na Białorusi, na Ukrainie, w krajach bałtyckich. W przeddzień nowego lata, armia niemiecka jest tysiąc dwieście kilometrów od punktu wyjścia, widzi otwierające się przed nią równiny obiecane do przyszłej kolonizacji (*aux germinations de l'avenir*). Byłoby szaleństwem, gdyby Francuzi, zapominalscy czy nierozważni, nie zrozumieli, że ta rocznica dotyczy także ich i że nie jest to tylko rocznica germańska”; „Niemcy [...] podniosły broń dla cywilizacji francuskiej tak samo jak i niemieckiej, i włoskiej, i hiszpańskiej. Ośmielimy się nawet stwierdzić – wiedząc, że zszokujemy gaullistów – że podniosły broń dla cywilizacji angielskiej. [...] za Florencję, jak i za Paryż, za Londyn nawet (podkreślamy ten fakt), za Madryt, jak i za Brukselę i Lizbonę”⁷⁶. Z tej perspektywy wszelkie działania wojenne na Zachodzie wydają się wojną „bratobójczą”; gdy Zachód się wykrwawia, wtenczas ZSRR rośnie w siłę i może podbić wykrwawioną Europę. Zdaniem faszysty, Niemcy winny zjednoczyć Europę i poprowadzić ją do historycznej konfrontacji z radzieckim komunizmem. Porażka Niemiec oznacza bolszewizację Europy⁷⁷.

Komunizm jest wrogiem wszystkich wierzących w Boga, posiadaczy jakiegokolwiek własności. Trzeba dziś zjednoczyć katolików i burżuazję dla wielkiej krucjaty⁷⁸. Równocześnie trzeba spacyfikować zaplecze Zachodu i ugasić wojnę klasową, idąc na szerokie ustępstwa wobec proletariatu – „aby uniknąć bolszewizmu, trzeba znieść przyczyny bolszewizmu”⁷⁹. Narodowy socjalizm jest ideologią jednoczącą wszystkie klasy społeczne w walce z sowieckim zagrożeniem. Ale wymaga to także zaangażowania francuskiego po stronie III Rzeszy: „Francuski mieszczanin musi zrozumieć, że od horroru komunizmu ratuje go armia niemiecka, która podniosła miecz, aby bronić także jego sakiewki”⁸⁰. Nie moż-

⁷⁴ *Idem, Donnons à la France un régime français*, „JSP”, 30.06.1941, [w:] *idem, Articles...*, s. 46.

⁷⁵ *Idem, Le 22 juin 1941 la civilisation prenait les armes contre la barbarie*, „JSP”, 20.06.1942, [w:] *idem, Articles...*, s. 148–150.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 148, 149.

⁷⁷ *Idem, De Sedan à Tunis*, „JSP”, 14.05.1943, [w:] *idem, Articles...*, s. 251.

⁷⁸ *Idem, Donnons...*, s. 47.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 48.

⁸⁰ *Ibidem*.

na wierzyć Rosjanom, że w swym marszu na Berlin zatrzymają się w Niemczech i nie przekroczą Renu⁸¹. W pierwszym z tekstów opublikowanych na łamach „*Révolution nationale*” Brasillach pisze charakterystyczne słowa: „wobec mocy tak wielkiej i straszliwej jak rosyjski sowietyzm, nie wyobrażam sobie rozsądnego człowieka, który chciałby porażki Niemiec”⁸². Mord w Katyniu jest symbolem tego, co czeka Europę w razie zwycięstwa bolszewizmu⁸³.

Brasillach popiera rekrutację Francuzów do Waffen SS⁸⁴. W jednym z artykułów z entuzjazmem cytuje list niemieckiego generała do francuskich żołnierzy walczących na Wschodzie: „Jesteście żołnierzami nowej Europy i odrodzenia waszej wielkiej ojczyzny [...] Niech żyje szczęśliwa Francja w zjednoczonej Europie!”⁸⁵. Spotkanie Pétain-Hitler w Montoire (1940) postrzega jako zarysowującą się oś Berlin–Rzym–Tokio–Vichy, skierowaną przeciwko wrogom cywilizacji zachodniej, czyli światu anglosaskiemu i rosyjskiemu bolszewizmowi. Dzięki tej osi dostrzegamy rzekomo „powolny powrót Francji do rangi narodu europejskiego”, czyli w ramach niemieckiej Europy⁸⁶. W obliczu porażek Niemiec na wschodzie odrzuca słowo kolaboracja i proponuje sojusz francusko-niemiecki dla odparcia bolszewizmu⁸⁷.

Teoria polityczna eurofaszyzmu opiera się na przekonaniu, że to Niemcy wyjdą zwycięsko ze zmagania wojennych i zbudują nową, faszystowską Europę. Będzie to „Europa nowa”, powstanie „świat faszystowski”, a w świecie tym nie będzie miejsca dla Francji jako takiej, a jedynie dla „Francji faszystowskiej”. Dlatego też – kontynuuje Brasillach – „nacjonaliści są rzecznikami pojednania francusko-niemieckiego i zgody między obydwoma narodami”⁸⁸. Po porażce alianckiego lądowania pod Dieppe (1942) Brasillach daje swoim czytelnikom wielką refleksję o eurofaszyzmie: „Jesteśmy z tych, którzy uważają, że ojczyzny to byty nieśmiertelne i które bynajmniej nie są podobne do prowincji gotowych zmieszać się w naród. Ale uważamy, że ojczyzny te, córki tej samej cywilizacji, winny wznieść się ponad partykularne rywalizacje. Jesteśmy z tych, co uważają, że od trzech stuleci *wszystkie* wojny Francji przeciwko Niemcom źle się dla nas kończyły – poza jedną, która kosztowała nas prawie dwa miliony ludzi i która przygotowała jedną z najgorszych katastrof w naszej historii. Jesteśmy więc z tych, co sądzą, że nie ulegając iluzjom paktów, briandyzmu, Ligi Narodów i podobnych modnych idei roku 1925, trzeba zakończyć zbędne masakry [...]. Sto razy

⁸¹ *Idem, Aux premiers jours du Grand Printemps...*, „JSP”, 4.10.1942, [w:] *idem, Articles...*, s. 125.

⁸² *Idem, Naissance d'un sentiment*, „JSP”, 18.08.1941, [w:] *idem, Articles...*, s. 98.

⁸³ *Idem, Bagatelles sur un massacre*, „JSP”, 30.04.1943, [w:] *idem, Articles...*, s. 248–250; *idem, Le vrai péril*, „JSP”, 13.08.1943, [w:] *idem, Articles...*, s. 266.

⁸⁴ *Idem, Le Chemin de Damas*, „JSP”, 14.07.1941, [w:] *idem, Articles...*, s. 53.

⁸⁵ *Idem, Hommes de base*, „JSP”, 24.01.1942, [w:] *idem, Articles...*, s. 107.

⁸⁶ *Idem, Montoire...Moscou...Montfaucon...*, „JSP”, 18.10.1941, [w:] *idem, Articles...*, s. 80.

⁸⁷ *Idem, Espoir ou colère*, „JSP”, 11.04.1942, [w:] *idem, Articles...*, s. 128.

⁸⁸ *Idem, Devant l'équivoque*, „JSP”, 3.07.1942, [w:] *idem, Articles...*, s. 153.

powtarzaliśmy, że przyłączając się do Świętego Przymierza, co byśmy nie sądzili o jego ideologii, Ludwik XVIII i Talleyrand dostosowali Francję do ówczesnej Europy. Dziś tak samo trzeba nam Francji faszystowskiej w faszystowskiej Europie”⁸⁹. A w innym tekście: „nasz lud nie może, fizycznie, toczyć wojny co dwadzieścia lat – zawsze będziemy sąsiadami Niemiec i Niemcy dają nam dowód, że nawet pokonane, odbudowują się ze wspaniałą mocą”⁹⁰.

Po klęsce roku 1940 nie ma już więcej marzenia o Francji jako mocarstwie w Europie, w której Niemcy wygrywają wojnę; może się ona odbudować jedynie w ramach faszyzmu ogólnoeuropejskiego – „unii kontynentalnej”⁹¹ – na bazie ideologii „cywilizacji białego człowieka”⁹². Z biegiem czasu ten element rasowy występuje u Brasillacha coraz częściej. Mając świadomość upadku Francji jako państwa narodowego, faszysta chce ją odbudować jako część imperium, gdzie kryterium przynależności do grupy rządzącej nie jest już narodowość – co skazywałoby Francuzów na pozycję drugorzędną wobec Niemców – lecz na rasę będącą „pogłębieniem idei narodowej”⁹³. W 1943 r. Brasillach głosi już idee jawnie rasistowskie i chce je przenieść na grunt Kościoła katolickiego, potępiając wyświęcenie na biskupów Chińczyków, odrzucając wizję papieża o czarnej skórze i dowodząc, że konsekracja chleba i wina to dowód śródziemnomorskiego charakteru chrześcijaństwa, gdyż chleb i wino to klasyczne regionalne produkty⁹⁴.

Trzeba przyznać, że mniej więcej do końca roku 1942 geopolityczna linia Brasillacha była zasadna, gdyż wydawało się, że rzeczywiście Niemcy wojnę wygrywają. Francja musi znaleźć godne miejsce w Europie zdominowanej przez III Rzeszę i nie ma innego wyjścia jak pogodzić się ze swoją drugoplanową rolą w nowej Europie, a swoje aspiracje mocarstwowe musi przenieść poza kontynent, zachowując swoje imperium kolonialne. To w Afryce znajduje się przyszłość dla francuskiej ekspansji, kolonizacji. Kolonie są zatem wszystkim, co stanowi o przyszłości kraju⁹⁵.

Z tych słów wyłania się nam racjonalne uzasadnienie dla poparcia rewolucji eurofaszystowskiej. Po pierwsze, chodzi o sympatię dla faszyzmu jako takiego; po drugie, wynika ona – przynajmniej początkowo – z obserwacji wyników wojennej konfrontacji i przekonania, że rozsądny francuski patriota – w obliczu prawdopodobnego ostatecznego zwycięstwa III Rzeszy – nie szuka utopijnej wizji Francji, która zrzuci niemiecką dominację w powstańczym zryw lub dzięki pomocy przegrywających wojnę Brytyjczyków, lecz szuka jedynych możliwych i realnych dróg odbudowania, choćby częściowego, kraju w nowej Europie. Fa-

⁸⁹ *Idem*, *A la lumière de Dieppe*, „JSP”, 28.08.1942, [w:] *idem*, *Articles...*, s. 165–166.

⁹⁰ *Idem*, *De Sedan à Tunis*, „JSP”, 14.05.1943, [w:] *idem*, *Articles...*, s. 251.

⁹¹ *Idem*, *La guerre et la paix*, „JSP”, 19.03.1943, [w:] *idem*, *Articles...*, s. 235.

⁹² *Idem*, *Solstice d’hiver*, „JSP”, 24.12.1942, [w:] *idem*, *Articles...*, s. 214.

⁹³ *Idem*, *Les leçons d’un anniversaire*, „JSP”, 29.01.1943, [w:] *idem*, *Articles...*, s. 220.

⁹⁴ *Idem*, *De Sedan à Tunis*, „RN”, 16.09.1943, [w:] *idem*, *Articles...*, s. 282.

⁹⁵ *Idem*, *Devant l’avenir*, „JSP”, 25.04.1942, [w:] *idem*, *Articles...*, s. 132.

szysta podkreśla, że akceptując dominację niemiecką, „zawsze kierowaliśmy się samą miłością do ojczyzny”⁹⁶.

Anglosasofobia

Za największego wroga faszystowskiej Europy, obok ZSRR, Brasillach postrzega Wielką Brytanią, a od grudnia 1941 r. także Stany Zjednoczone. W stosunku do Wielkiej Brytanii pozornie istotą argumentacji są najpierw namowy angielskie, aby wejść do wojny w obronie Polski, następnie angielska „zdrada” w roku 1940 w postaci ewakuacji (ucieczki) oddziałów brytyjskich z plaż Dunkierki oraz zdradziecki atak na francuską flotę w Mers-el-Kébir, w Dakarze i w Libreville⁹⁷. Brasillach gorąco przyklasnął odwetowemu atakowi kilku francuskich bombowców na Gibraltar i pragnął, aby Francja wypowiedziała Wielkiej Brytanii wojnę⁹⁸.

Pogląd taki można zrozumieć i ma on racjonalny fundament: Wielka Brytania porzuciła Francję w sytuacji kryzysowej i zaatakowała swojego sojusznika, który skapitulował przed Niemcami. Atak na Mers-el-Kébir wynikał z przekonania, że pokonana Francja – pod wodzą Pétaina – stanie po stronie Niemiec i wspomoże je swoją flotą. Nic takiego się nie stało, a atak na algierski port i śmierć ponad tysiąca francuskich marynarzy wywołała w społeczeństwie francuskim głęboką anglofobię.

Brasillach idzie jednak w swojej refleksji znacznie dalej: angielska niesprawowana agresja nie jest wypadkiem, lecz stanowi podsumowanie wielowiekowej walki świata galijskiego ze światem anglosaskim. Anglia jest wrogiem historycznym Francji, który, jeśli nawet taktycznie bywał z Francją w sojuszu, to w istocie zawsze był jej wrogiem. Brasillach pamięta nieszczerłość brytyjskiej dyplomacji na konferencji wersalskiej i wpisuje ją w całokształt stosunków francusko-angielskich: „Od tysiąca lat mamy Anglię przed sobą, a wspomnijmy tylko ostatnie trzydzieści pięć lat problemów z tzw. Entente cordiale” i dlatego właśnie – patrząc na ten całokształt – „wierni Francji [...] jesteśmy przeciwko Anglii”⁹⁹. Brasillach wkłada w usta Churchilla słowa wypowiedziane rzekomo po ataku na flotę pod Mers-el-Kébir: „to największe zwycięstwo floty angielskiej od Trafalgaru”¹⁰⁰.

W publicystyce wojennej Brasillacha znajdujemy jeszcze jedną ważną myśl: obawę, że Niemcy i Wielka Brytania któregoś dnia zawrą separatystyczny pokój,

⁹⁶ *Idem, De Sedan à Tunis*, „JSP”, 14.05.1943, [w:] *idem, Articles...*, s. 251.

⁹⁷ *Idem, Vive la France!*, „JSP”, 21.03.1941, [w:] *idem, Articles...*, s. 18; *idem, Après les capitulations des Serbes et des armées grecques: l'amitié du Tartuffe américain est une calamité sans remède*, „JSP”, 25.04.1941, [w:] *idem, Articles...*, s. 24.

⁹⁸ *Idem, La France devant le problème de Gibraltar*, „JSP” (bez daty, maj 1941), [w:] *idem, Articles...*, s. 33.

⁹⁹ *Idem, Vive la France!*, „JSP”, 21.03.1941, [w:] *idem, Articles...*, s. 18.

¹⁰⁰ *Idem, Tout se simplifie*, „JSP”, 7.03.1942, [w:] *idem, Articles...*, s. 88.

w wyniku którego Londyn zaakceptuje niemiecką dominację na kontynencie, za którą Berlin zapłaci francuskimi koloniami, przekazując je Anglikom¹⁰¹. Brasillach dosyć długo był przekonany, że bardzo realna jest groźba takiego traktatu pokojowego, którego ofiarą będzie Francja – w Europie podporządkowana III Rzeszy, a w świecie pozbawiona przez Brytyjczyków kolonii. Masakra w Mers-el-Kébir miałyby być wstępem do takiego podziału, gdyż niszcząc gros francuskiej floty wojennej, Wielka Brytania stwarzała sobie prymat na morzach i oceanach. Atak i zdobycie Syrii i Madagaskaru (1941) stanowić miały kolejny dowód, że Brytyjczycy opanowują francuskie kolonie¹⁰². Czytając publicystykę Brasillacha z tego okresu można wręcz postawić sobie pytanie: z kim Francja jest w konflikcie? Po której jest stronie w zmaganiach wojennych? Francuski faszysta nie ma wątpliwości, że jest aliantem Niemiec i prowadzi wojnę z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi; z Niemcami łączy ją „alians obronny”, podczas gdy z „Anglosasami jest w stanie faktycznej wojny”¹⁰³.

W jednym z artykułów z 1942 r. znajdziemy ciekawy wniosek wysunięty z tej tezy: zwycięstwo Anglosasów nie będzie zwycięstwem Francji, gdyż Anglicy będą dążyli do uznania Francji za kraj pokonany przez nich i potraktują ją tak samo jak pokonane Niemcy. W sytuacji zwycięstwa anglosaskiego Francja i Niemcy utworzą „syndykat pokonanych”. Prowadzi to Brasillacha do refleksji, że jeśli Niemcy wygrają wojnę, to trzeba z nimi kolaborować, gdyż one podyktują pokój, a jeśli wojnę przegrają, to Francja będzie ich przyszłym sojusznikiem przeciwko zwycięskiemu Anglosasom¹⁰⁴.

Świat anglosaski jest zniechęcony przez Brasillacha nie z przyczyn wojennych i politycznych. To pozory. W istocie chodzi o coś innego: jest on naturalną antytezą intelektualną dla faszyzmu. Dotyczy to przede wszystkim świata amerykańskiego, który powstał spośród emigrantów z różnych krajów, w związku z czym nie jest zdolny pojąć idei narodu; w dodatku Stany Zjednoczone to „zbiór ze wszystkich gett z Europy centralnej” i „barbarzyństwo intelektualne najbardziej dzikie”, to „żydowska prasa, żydowskie radio, żydowskie kino”¹⁰⁵. Prezydent USA Roosevelt to „prowokator żydowski, plutokratyczny, masoński”, a w dodatku „bezcelny jankes”¹⁰⁶. Z ziemi francuskiej należy wymazać jakiegokolwiek ślady kulturowego wpływu świata anglosaskiego, a szczególnie dekadencjonalnej muzyki i tańców. Swing jest tu swoistym symbolem kultury jankeskiej, który bezustannie wraca w artykułach Brasillacha.

¹⁰¹ *Idem, Pour l'anniversaire de Dunkerque les Anglo-Saxons se font juges de notre honneur*, „JSP”, 26.05.1941, [w:] *idem, Articles...*, s. 34.

¹⁰² *Idem, Le Chemin de Damas*, „JSP”, 14.07.1941, [w:] *idem, Articles...*, s. 52; *idem, Il faut choisir*, „JSP”, 9.05.1942, [w:] *idem, Articles...*, s. 136–138.

¹⁰³ *Idem, Mon pays me fait mal...*, „JSP”, 13.11.1942, [w:] *idem, Articles...*, s. 201.

¹⁰⁴ *Idem, De Sedan à Tunis*, „RN”, 10.01.1942, [w:] *idem, Articles...*, s. 278.

¹⁰⁵ *Idem, Après les capitulations des Serbes et des armées grecques: l'amitié du Tartuffe américain est une calamité sans remède*, „JSP”, 25.04.1941, [w:] *idem, Articles...*, s. 25.

¹⁰⁶ *Ibidem*, s. 26; *idem, Roosevelt et nous*, „JSP”, 25.08.1941, [w:] *idem, Articles...*, s. 66.

Radykalna nienawiść do świata anglosaskiego, który jest odporny na idee faszystowskie, prowadzi Brasillacha do jednoznacznego opowiedzenia się za Niemcami i, konsekwentnie, potępienia gaullistów i ruchu oporu. Gaulliści wielokrotnie nazywani są w jego publicystyce okresu wojennego mianem „zdrajców”¹⁰⁷, a także – pejoratywnie kojarzącym się we Francji – mianem „emigranci”¹⁰⁸. W przekonaniu faszysty o Francję nie można walczyć na obcej ziemi; gaulliści nie walczą o kraj, ale z niego uciekli i oddzieleni od kraju przez morze odważnie bombardują go przez radio. „Jedność francuska – pisze Brasillach – nie ma swojego centrum ani w Londynie, ani w Jerozolimie, ani w Nowym Jorku”¹⁰⁹.

Warunkowe poparcie Vichy

Z refleksji Brasillacha wyłania się wizja ogólcennoeuropejskiej rewolucji narodowej i socjalistycznej równocześnie, opartej na takich zasadach jak: „statut dla Żydów, zniesienie parlamentaryzmu i masonerii, statut dla młodzieży, współpraca klasowa”¹¹⁰. Faszizm miałby być zjednoczeniem postulatów socjalistycznych i narodowych. 1 Maj stał się we Francji Vichy „świętem narodowym pracy”, a dewiza „proletariusze wszystkich krajów łączcie się” stała się „dewizą narodu”¹¹¹. W ten sposób Vichy – będące częścią faszystowskiej Europy – realizuje praktycznie historyczny „sojusz świetlanego nacjonalizmu i proudhonowskiego socjalizmu, czyli prawdę naszej epoki”¹¹². Zwracamy uwagę na przymiotnik „świetlany”; ten romantyczny charakter faszysty wraca nie jeden raz. Faszysty jest „gwiazdźdzy i promieniujący”, a jego „sztandary łopoczą na porannym wietrze”¹¹³.

W rewolucji narodowej chodzi jednak o „sprzeciw wobec ducha burżuazyjnego i marksistowskiego”¹¹⁴. Chodzi o przełamanie klasowych uprzedzeń burżuazji i sekciarstwa marksistowskiej teorii walki klas. Nie chodzi tedy o rewolucję społeczną, ale o reformy społeczne: „Trzeba nakarmić głodny lud, trzeba podnieść, wyrzucić w powietrze, ubrać i nakarmić biedne dzieci z wielkich miast”¹¹⁵. Chodzi o zniesienie kapitalizmu i wprowadzenie socjalizmu odrzucającego internacjonalizm: „przejście od ekonomii podporządkowanej Anglosaksonom i otwartej na świat przez ekonomię zamkniętą w granicach Europy i, z drugiej strony,

¹⁰⁷ *Idem, Vive la France!*, „JSP”, 21.03.1941, [w:] *idem, Articles...*, s. 18; *idem, Le Chemin de Damas*, „JSP”, 14.07.1941, [w:] *idem, Articles...*, s. 52.

¹⁰⁸ *Idem, Il y en a... Le Chef*, „JSP”, 23.06.1941, [w:] *idem, Articles...*, s. 46.

¹⁰⁹ *Idem, Vive le Maréchal!*, „JSP”, 11.04.1941, [w:] *idem, Articles...*, s. 22.

¹¹⁰ *Idem, Vive la France!*, „JSP”, 21.03.1941, [w:] *idem, Articles...*, s. 19.

¹¹¹ *Idem, Premier mai*, 02.05.1941, „JSP”, [w:] *idem, Articles...*, s. 27.

¹¹² *Ibidem*, s. 27.

¹¹³ *Idem, Solstices de juin*, „JSP”, 27.06.1942, [w:] *idem, Articles...*, s. 152.

¹¹⁴ *Idem, Nous, nous continuons*, „JSP”, 2.06.1941, [w:] *idem, Articles...*, s. 37.

¹¹⁵ *Idem, Nous, nous continuons*, „JSP”, 2.06.1941, [w:] *idem, Articles...*, s. 38.

przejście od liberalizmu ekonomicznego do ekonomii kierowanej i, konsekwentnie, czy tego chcemy czy nie, do pewnego rodzaju państwowego socjalizmu”¹¹⁶, łączącego elementy hierarchii społecznej i socjalistycznego egalitaryzmu. Brasillach nie ukrywał, że oczekuje ekonomii totalitarnej z „bezustanną obecnością państwa, jego nadzorem, kontrolą, a nawet, właściwie zawsze, z jego kierownictwem. Chodzi o to, że państwo ma za cel nie interes jednostkowy [...] lecz dobrobyt zorganizowany jak największej ilości poddanych”¹¹⁷. Interwencjonizm państwowy winien być posunięty niezwykle daleko. Brasillach przewiduje np. wprowadzenie „kolektywnych posiłków” wydawanych przez państwowe stołówki, aby nie było tak, że jedni są syci, a inni chodzą głodni; indywidualne spożycie żywności to „niemożliwy indywidualizm”¹¹⁸.

Ofiarą tego sojuszu nacjonalizmu i socjalizmu mieliby stać się Żydzi, utożsamieni z elementem obcym narodowo i wrogim klasowo (kapitaliści). Brasillach jest zwolennikiem nadania Żydom specjalnego statutu obcokrajowców, czyli pozbawienia ich praw obywatelskich i traktowania jako kategorii ludzi podejrzanych z definicji o sympatie dla Angloamerykanów i ruchu oporu. Warto jednak – na usprawiedliwienie faszysty – przytoczyć kategoryczne stwierdzenie: „Nie przestajemy traktować problemu żydowskiego tak, jak go zawsze traktowaliśmy. Nie jesteśmy barbarzyńcami i nie będziemy robili masakry” (*Nous ne sommes pas des barbares et des massacreurs*)¹¹⁹. Chodzi wyłącznie o odebranie Żydom sił politycznych i ekonomicznych.

Mimo że Brasillach odszedł z „Action Française”, to wychował się tu w klasycznym przekonaniu o podporządkowaniu polityki wewnętrznej polityce zagranicznej, która decyduje o być lub nie być państwa. Przyjmując za pewnik zwycięstwo hitlerowskich Niemiec w zmaganiach wojennych i konieczność znalezienia sobie przez Francję miejsca w niemieckiej Europie, uznawał, że warunkiem *sine qua non* dogadania się z Niemcami jest faszyzacja samej Francji¹²⁰. Zdecydowanie odrzucał – propagowaną przez marszałka Pétaina – wizję Francji kolaborującej z Niemcami, nacjonalistycznej i kontrewolucyjnej, ale nie faszystowskiej¹²¹. Brasillach popierał tedy Państwo Vichy – podobnie jak dla Maurrasa było ono dlań „boską niespodzianką”¹²² – nie było to jednak poparcie entuzjastyczne i rezerwował sobie prawo do poparcia warunkowego, jeśli Vichy będzie

¹¹⁶ *Idem, La véritable doctrine économique, c'est le pain quotidien*, „JSP”, 7.06.1941, [w:] *idem, Articles...*, s. 49.

¹¹⁷ *Ibidem*, s. 51.

¹¹⁸ *Idem, Les problèmes qui vont se poser: Fraternité nationale*, „JSP”, 11.08.1941, [w:] *idem, Articles...*, s. 61.

¹¹⁹ *Idem, Nous, nous continuons*, „JSP”, 2.06.1941, [w:] *idem, Articles...*, s. 37.

¹²⁰ *Idem, Devant l'avenir*, „JSP”, 24.04.1942, [w:] *idem, Articles...*, s. 131.

¹²¹ *Idem, Nous ne voulons pas avoir honte de la France*, „JSP”, 11.12.1942, [w:] *idem, Articles...*, s. 207.

¹²² *Idem, Il y en a... Le Chef*, „JSP”, 23.06.1941, [w:] *idem, Articles...*, s. 45.

państwem faszystowskim¹²³, rozumiejąc przez to nie tyle mechaniczny plagiat hitleryzmu, ile wersję francuską, opartą na antyparlamentaryzmie, „ochronie rasy”, odrzuceniu głosowania powszechnego, „wszechmocy państwa” i korporacjonizmie¹²⁴. Vichy nie było państwem faszystowskim, zdaniem faszysty panoszyli się w nim masoni, kapitałiści, bankierzy, a czasami wręcz Żydzi. Przeprowadzona tu rewolucja narodowa wydawała się jedynie zaczątkiem rewolucji faszystowskiej. Państwu temu zabrakło istotnych elementów, aby było ono prawdziwie faszystowskie.

1. Brak totalitarnej monopartii. Brasillach partię taką postrzegał jako substytut tradycyjnej monarchii absolutnej w nowoczesnym społeczeństwie. Partia taka jest narzędziem rewolucji, tak jak stało się to w Rosji (leniniści) i w Turcji (kemaliści). Dyktaturę personalną – czy to Pétaina czy kogokolwiek innego – faszysta postrzegał jako słabą i niemającą szansy przetrwania dłużej niż życie dyktatora-założyciela państwa. Istnienie partii totalitarnej jest warunkiem trwałości państwa niedemokratycznego¹²⁵. Partia musi zadbać o ideologizację państwa.

2. Brak totalitarnej rewolucji, gdy tymczasem „nic nie będzie bez rewolucji *totalitarnej*”¹²⁶. Zdaniem Brasillacha, Vichy – na wzór konserwatywnych dyktatur – żąda jedynie podporządkowania zewnętrznego. Tymczasem faszyście chodzi o społeczeństwo, gdzie zapanuje totalna mobilizacja, gdzie nie będzie ludzi obojętnych wobec faszyzmu, gdzie obojętny będzie uznany za wroga, za agenta antyfaszyzmu i światowego żydostwa. Brasillach chce skopiować w Vichy model państwowoprawny Niemiec i Włoch, gdyż „zasady porządku i władzy narodowego socjalizmu są zasadami uniwersalnymi, które można zaaplikować tak we Francji, jak je zaaplikowano w Niemczech i we Włoszech”¹²⁷.

3. Brak rewolucji zmieniającej strukturę ekonomiczną narodu. Państwo Vichy – używając języka marksistowskiego – obaliło nadbudowę demoliberalną nad światem kapitalizmu, ale nie zmieniło bazy. Nadal istnieją wielkie trusty, koncerny podejrzane o związki ze „światem żydowskim”¹²⁸. Wielki kapitał nie popiera rewolucji narodowej, lecz związał się z nią dla pieniędzy, koncesji, dostępu do administracyjnych pozwoleń. W szeregach Vichy przeniknęły setki ludzi –

¹²³ *Idem*, *Nous n'avons de respect que pour notre pays*, „JSP”, 4.08.1941, [w:] *idem*, *Articles...*, s. 60.

¹²⁴ *Idem*, *Devant l'équivoque*, „JSP”, 3.07.1942, [w:] *idem*, *Articles...*, s. 154.

¹²⁵ *Idem*, *La République est crevée, qu'on la veille ou non*, „JSP”, 16.06.1941, [w:] *idem*, *Articles...*, s. 41–42; *idem*, *La hantise de l'Unité*, „JSP”, 30.09.1941, [w:] *idem*, *Articles...*, s. 73–74; *idem*, *Pour l'unité, mais contre la duperie*, „JSP”, 24.01.1942, [w:] *idem*, *Articles...*, s. 107; *idem*, *Parti unique ou partis unis?*, „JSP”, 9.10.1942, [w:] *idem*, *Articles...*, s. 181.

¹²⁶ *Idem*, *Mon pays me fait mal...*, „JSP”, 20.11.1942, [w:] *idem*, *Articles...*, s. 202.

¹²⁷ *Idem*, *La conjuration antifasciste au service du Juif*, „JSP”, 7.02.1942, [w:] *idem*, *Articles...*, s. 110.

¹²⁸ *Idem*, *La Révolution nationale: Petit ballet en forme de dialogue*, „JSP”, 28.07.1941, [w:] *idem*: *Articles...*, s. 57.

urzędników i polityków – znanych z przedwojennej Francji. Rewolucja nie unicestwiła ekonomiczno-socjalnych fundamentów III Republiki, lecz wchłonęła je, tracąc w ten sposób czynnik młodości, idealizmu i chęci rzeczywistego unicestwienia starego świata. Rewolucja nabrała kolorytu konserwatywnego, a ministrowie są „rzecznikami prasowymi koncernów i bankierów”¹²⁹. Brasillach zarzuca im w dodatku „anglofilie” i sympatię dla gaullistów¹³⁰. Środowiska te są – motyw często tu goszczący – oskarżane o związki z Żydami, czy to bezpośrednie – wedle znanego schematu kapitaliści są Żydami – czy też pośrednie, w postaci swoistego „zażydzenia” charakteru człowieka zajmującego się biznesem¹³¹. W związku z tą sytuacją, Brasillach ustawia sam siebie w pozycji idealistycznego faszysty, który „denuncjuje tu (na łamach „Je suis partout” – A.W.) tych, którzy chcą przejąć Rewolucję Narodową dla własnego zysku, bez względu na to, czy są to przedsiębiorcy, radykałowie, parlamentarzyści wszelkiego rodzaju, masoneria czy inne resztki poprzedniego reżimu”¹³².

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że Brasillachowi przeszkadzają tylko dawne elity umiarkowanie prawicowe i kapitałowe. Zupełnie mu nie przeszkadza niedawny radykał – a teraz faktyczny przywódca kolaborantów i faszystów w Vichy – Pierre Laval. W kilku artykułach znajdujemy rozwiązanie tej zagadki, gdy faszysta wylicza, z kogo należy rekrutować partię faszystowską. Wylicza socjalistów, komunistów i radykałów i jako modelowy przykład socjalistów, którzy stali się faszystami, przytacza Georges Sorela i Marcela Déata¹³³. Faszizm jest tu więc niczym innym, jak ideologią lewicy wzbogaconą o nacjonalizm; istotą zarzutów faszysty wobec tradycyjnej lewicy nie jest tedy jej program społeczny, lecz – warunkowany przez marksizm – internacjonalistyczny charakter. Przedmarksistowska lewica – np. komunardzi, łączący gorący patriotyzm z radykalizmem społecznym – budzą zachwyt faszysty¹³⁴. Konsekwentnie, eurofaszizm to lewica wzbogacona o nacjonalizm paneuropejski.

4. Brak zemsty na klasie politycznej rządzącej III Republiką. Problem rewolucji socjalnej wiąże się z innym mankamentem rewolucji narodowej: brakiem rozliczenia winnych za katastrofę 1940 r. i za III Republikę jako taką. Brasillach nie tylko domagał się ich unicestwienia politycznego i majątkowego; faszysta chciał krwi. Winni nie zostali zamordowani (*on n'a pas tué les responsables*), a to

¹²⁹ *Idem, Et maintenant faisons la politique définie par le Maréchal*, „JSP”, 18.08.1941, [w:] *idem, Articles...*, s. 63.

¹³⁰ *Ibidem*, s. 64.

¹³¹ *Idem, A bas les faisons!*, „JSP”, 11.10.1941, [w:] *idem, Articles...*, s. 76.

¹³² *Idem, Nous ne voulons ni Homais ni Tartuffe*, „JSP”, 30.08.1941, [w:] *idem, Articles...*, s. 67.

¹³³ *Idem, Nous avons le droit de parler*, „JSP”, 2.05.1942, [w:] *idem, Articles...*, s. 134; *idem, Fascisme et antifascisme*, „JSP”, 15.05.1942, [w:] *idem, Articles...*, s. 138–139; *idem, Les sept Internationales contre la patrie*, „JSP”, 25.09.1942, [w:] *idem, Articles...*, s. 175.

¹³⁴ *Idem, La Commune et nous*, „JSP”, 21.05.1943, [w:] *idem, Articles...*, s. 253–256.

oznacza, że odżyją, wejdą – właściwie to już wchodzą – w struktury nowej władzy i unicestwią rewolucję narodową¹³⁵. Odbywający się w Riom proces Léona Bluma i oficjeli III Republiki Brasillach postrzegał jako farsę, gdzie oskarżonym pozwolono się bronić i wygłaszać mowy („nonsensowne anomalie”), co spowodowało, że proces przekształcił się w „meeting antyfaszystowski”¹³⁶.

5. Brak konsekwentnej rewolucji kulturalnej. Zdaniem faszysty, ludzie III Republiki nadal zajmują wiele kluczowych stanowisk uniwersyteckich. Nie przeprowadzono „derepublikanizacji” szkolnictwa francuskiego¹³⁷. Brasillach nie zadowolął się zmianą programów nauczania na katolickie; jego wizja wiązała się z wprowadzeniem szkoły typu totalitarnego, upolitycznionej, która będzie uczyła, że „obowiązki wobec ojczyzny są obowiązkami religijnymi”¹³⁸. Faszyzm jest ideologią skierowaną do ludzi młodych, starsze pokolenia są – w swoim liberalizmie i racjonalizmie – niereformowalne: „Ani faszyzm włoski, ani narodowy socjalizm niemiecki nie liczyły bardzo na starsze pokolenia, poza godnymi pochwałą wyjątkami rzecz jasna. Brano dzieci dziesięcioletnie, i to im dawano ciało i duszę. Chcemy takich ciał i dusz dla młodzieży francuskiej”¹³⁹.

Brasillach w swojej krytyce Vichy przyjmował zawsze charakterystyczną pozycję: najpierw przywołuje oficjalne hasła z przemówień Pétaina, następnie wychwala marszałka jako zbawcę narodu, a następnie zarzuca rządowi i administracji, że nie realizują idei faszystowskiej rewolucji, które znajdują się w mowach marszałka. Brasillach miał świadomość, że Pétain nie był faszystą, że przeprowadził jedynie „pseudorewolucję narodową”¹⁴⁰ postępując się faszyzującą chwilami retoryką. Dlatego też nie w nim lokował swoje nadzieje na rewolucję faszystowską, lecz w niemieckiej marionetce, premierze Pierre’u Lavalu, w dowódcy faszystowskich bojówek Josephie Darnand, a także w jawnie proniemieckich politykach, jak Marcel Déat i Jacques Doriot¹⁴¹. Widząc przechylenie się szali wojennej na korzyść aliantów i nieprzeprowadzenie przez Pétaina rewolucji faszystowskiej, w końcu nadzieje swoje zaczyna lokować bezpośrednio w Hitlerze. Gdy w listopadzie 1942 r. Hitler zapowiedział wkroczenie wojsk niemieckich do Państwa Vichy, Brasillach tłumaczył czytelnikom obiektywną potrzebę tegoż wkroczenia, ze względu na groźbę „amerykańskiego ataku na nasze impe-

¹³⁵ *Idem*, *Il faut cesser de jouer avec le destin de la France*, „JSP”, 20.11.1941, [w:] *idem*, *Articles...*, s. 94.

¹³⁶ *Idem*, *Est-ce le règne de la raison*, „JSP”, 18.04.1942, [w:] *idem*, *Articles...*, s. 129.

¹³⁷ *Idem*, *Raison d’avance*, „JSP”, 18.08.1941, [w:] *idem*, *Articles...*, s. 105.

¹³⁸ *Idem*, *Malheur aux tièdes!*, „JSP”, 30.05.1942, [w:] *idem*, *Articles...*, s. 144.

¹³⁹ *Idem*, *Jeunesse dorée, Jeunesse noire...*, „JSP”, 21.08.1942, [w:] *idem*, *Articles...*, s. 164.

¹⁴⁰ *Idem*, *Pour que la France vive. La France et l’Allemagne veulent l’unité de notre pays et l’unité de l’Occident, il faut que nous en voulions, nous, les conditions*, „JSP”, 13.11.1942, [w:] *idem*, *Articles...*, s. 198.

¹⁴¹ *Idem*, *Il faut cesser de jouer avec destin de la France*, „JSP”, 20.11.1941, [w:] *idem*, *Articles...*, s. 93; *idem*, *Un homme a parlé*, „JSP”, 23.09.1942, [w:] *idem*, *Articles...*, s. 186.

rium”¹⁴². Wspomniane „nasze imperium” to – jak czytamy w tym samym artykule – cywilizacja zachodnia broniona przed bolszewizmem i anglosaskim liberalizmem przez Adolfa Hitlera.

Analizując publicystykę Brasillacha, można zauważyć, że pod koniec 1942 r. ostatecznie załamuje się jego wiara w Pétaina i w Vichy¹⁴³. Od tego momentu nie jest on już zwykłym – jakich było w owym czasie miliony Francuzów – kolaborantem popierającym legalny rząd Vichy, przeistaczając się w fanatycznego zwolennika Hitlera, który cieszy się z upadku marionetkowej Francji Pétaina i jawnej hitlerowskiej okupacji. Zajęcie Vichy oznacza bowiem bezpośrednio rządy hitlerowskie i dokończenie rewolucji narodowej. Czując za sobą poparcie Niemiec, Brasillach pisze w listopadzie 1942 r.: „Nie możemy nadal utrzymywać fikcji, w którą nie wierzymy. Przez dwa i pół roku zakazywano nam dyskutować o zasadach tej Rewolucji Narodowej, którą nam zaproponowano, i o ludziach, którzy za nią odpowiadają”¹⁴⁴. Rok później uznaje, że Francuzi zdradzili idee rewolucji¹⁴⁵. Coraz mniej czuje się związany z Francją, coraz bardziej z Niemcami; bołą go alianckie naloty na Hamburg, Frankfurt i Berlin. Popiera gorliwie akcje oczyszczania Francji z ruchu oporu; zamachy partyzantów nazywa „uderzeniami terrorystycznymi”¹⁴⁶.

W roku 1944 jego publicystyka najeżona jest przerażeniem przed katastrofą Niemiec i zwycięstwem Anglosasów i Rosjan, którzy podzielią pomiędzy siebie Europę, a więc i Francję. Nagle – zupełnie jak w epoce przedwojennej – analizy polityczne zastępowane są przez rozważania o poezji i pisarzach, o greckich bohaterach i postaciach z mitów. Brasillach wie już, że przegrał, że jego koncepcja polityczna rozpada się na jego oczach. Ale – i umiejmy uszanować tę odwagę – nie wycofuje się z wcześniejszych poglądów, nie szuka kontaktów z ruchem oporu, nie próbuje się tłumaczyć specyfiką czasu i miejsca; jest w swojej eurofaszystowskiej wizji konsekwentny do samego końca.

Po wyzwoleniu Francji przez aliantów Brasillach zostaje aresztowany we wrześniu 1944 r.; 19 stycznia 1945 r. skazany na karę śmierci za kolaborację i rozstrzelany w Forcie Montrouge 6 lutego 1945 r. Przed egzekucją skreślił kilka ostatnich słów do matki: „Moja kochana mamó, myślę o Tobie. Zawsze myślałem tylko o Tobie. Całuję Cię. Pozdrawiam. Robert”¹⁴⁷.

¹⁴² *Idem*, *Pour que la France vive. La France et l'Allemagne veulent l'unité de notre pays et l'unité de l'Occident, il faut que nous en voulions, nous, les conditions*, „JSP”, 13.11.1942, [w:] *idem*, *Articles...*, s. 197.

¹⁴³ P.D. Tame, *La Mystique du Fascisme dans l'oeuvre de Robert Brasillach*, Paris 1986, s. 356 i n.

¹⁴⁴ R. Brasillach, *Mon pays me fait mal...*, „JSP”, 20.11.1942, [w:] *idem*, *Articles...*, s. 202.

¹⁴⁵ *Idem*, *Le vert, couleur du désespoir*, „RN”, 30.10.1943, [w:] *idem*, *Articles...*, s. 285

¹⁴⁶ *Idem*, *Lettre à quelques jeunes gens*, „RN”, 19.02.1944, [w:] *idem*, *Articles...*, s. 311–312.

¹⁴⁷ Ph. Vilgier, *La mort en face. L'histoire de leur dernière heure constitue le livre d'or du sang français*, Paris 1993, s. 58.

ROMANTISMUS UND GEOPOLITIK.
ROBERT BRASILLACHS EUROFASCHISMUS

Zusammenfassung

Der Text ist dem Leben und den politischen Ideen Robert Brasillachs gewidmet. Dieser ist das Beispiel eines Faschisten, der über die nationalistische Perspektive hinausgeht. Sein Ziel ist der Ausstieg aus dem nationalen Partikularismus und die Schaffung eines neuen europäischen Nationalismus. In dieser Vision, die während des 2. Weltkrieges aufgebaut wurde, sollte die neue europäische Nation sich auf dem Bündnis zwischen Deutschland und Frankreich stützen. Die neue nationale Gemeinschaft sollte einen faschistischen Charakter besitzen. Diese Anschauungen entwickelten sich aus der Überzeugung, dass das besiegte Frankreich sich im deutschen Europa nur als Teil der neuen faschistischen europäischen Nation wiederaufbauen kann. Einerseits stützte sich diese These auf der Überzeugung, dass das III. Reich den Krieg gewinnt, andererseits ist Brasillach ein französischer Faschist, der das Nazi-Deutschland nicht als einen Feind erkennen kann. Daher schafft er die Vision eines europäischen Faschismus, der sich zum Kampf um die Weltherrschaft mit dem angelsächsischen Liberalismus und dem russischen Kommunismus stellen wird. Im letzten Teil des Textes wird das Verhältnis Brasillachs zum Vichy-Staat Pétains analysiert. Die Haltung zu diesem französischen Staatswesen zeigt, dass die Loyalität gegenüber der Ideologie bei ihm größer war als die Loyalität zur eigenen Nation und dem Staat.